CENA 10 GROSZY. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. —
Z odnoszeniem do domu . 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. —
Zagranicą . . . . 5 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 226 (7856) Piątek, dnia 3 października 1924 r. Rok XXXII

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dniu 2 październ. 1924 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	750.8 m.m.
2) Kierunek wiatru	E
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	pogodnie
5) Wilgot. bezwzględna	10.5 m.m.
6) Wilgot. względna	98%
7) Temp. powietrza	+12°5
8) Ilość opadów	Niebyło
9) Najwyż. temp. (z doby ubiegł. zaobyd.)	+17.3
10) Najniż. temp.	+10.0
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. pp.	+1.37

Nitti przeciw Polsce.

Były prezydent ministrów włoskich od paru miesięcy żyje w Szwajcarji, gdzie objął katedrę na jednym z uniwersytetów. Rząd włoski, jak twierdzą, pozwolił mu na wyjazd za granicę z warunkiem, że nie będzie tam prowadził akcji politycznej, rozumie się w stosunku do Włoch. Nie znaczy to oczywiście, aby były premjer włoski nie prowadził propagandy, która bardzo zresztą dobrze zgadza się z nastrojami panującemi w wielu kołach w Genewie. Świadczy o tem chociażby interwiew, udzielony przezeń jednemu z dziennikarzy, bawiącemu na zjeździe Ligi Narodów, który odwiedził go w Zurichu. Interwiew ten, obiegający dziś prasę europejską, poza obszernym wywodem za restauracją Niemiec i koniecznością restauracji Węgier zawiera dłuższy ustęp, poświęcony Polsce.

Nitti zaznaczył, że nie wierzy w reparację, a pakt gwarancyjny uważa za nieszczęście, „Realizacja jego — mówił — oznacza że jeżeli ktoś zmienić zechce istniejący porządek rzeczy, przeciw temu zwrócą się wszyscy. Zasadniczo rzecz biorąc, układ ten był by tylko paktem zwycięzców, nową gwarancją pokoju paryskiego, trianońskiego itd. Kto zakłóci pokój, ten jest wrogiem wszystkich. Zwycięzcy wszakże przyjmują założenie, że to pokój sprawiedliwy. Tymczasem czyż można uwierzyć, że Niemcy, Węgry i Rosja raz na zawsze przyjmą dzisiejszą sytuację, stworzoną przez traktaty pokojowe? Łatwo powiedzieć: chcemy pokoju. Trzeba jednak dodać, w jaki sposób można dojść do niego. Czyż Niemcy akceptują kiedykolwiek nonsensowny korytarz gdański, niemoralność podziału Górnego Śląska i niemożliwą sytuację obszaru zagłębia Saary? Niemcy są jedynym państwem na świecie, które jest podzielone na dwie części, a to przez korytarz gdański. Ludzie, którzy stworzyli traktat wersalski, zatem ludzie, którzy przygotowali rozkład Europy, wyobrażali sobie, że Niemcom odebrać można tak niemieckie miasto, jak Gdańsk, dlatego; aby dać Polsce wyjście na morze. Sądzili, że możliwem jest przedzielać Niemcy klinem polskim, gdyż Polska nie może żyć bez portu. Pytam zaś czy Węgry i Austrja mają port? Czy Szwajcarja ma porty?

„Jakież będą następstwa paktu o wzajemnej obronie"? — pyta dalej p. Nitti. — Oto takie" — odpowiada on — „że jeżeli jutro Niemcy zażądają z powrotem Gdańska, wszyscy członkowie Ligi Narodów zmuszeni będą zwrócić się przeciw Niemcom. Przecież to jasne. Czy w tych warunkach Ameryka zdecyduje się wstąpić do Ligi Narodów? Czy można sobie wyobrazi, że wszystkie narody zwrócą się przeciw Rosji gdy ta zażądała z powrotem Galicji. W dalszym ciągu swych wywodów stwierdził Nitti, że o rozbrojeniu mówi się teraz dlatego, że ‚zwycięzcy nie wiedzą jak pokryć wydatki wojskowe i obawiają się przyszłości. Lecz ani trwałego pokoju, ani rozbrojenia niema bez sprawiedliwości, a sprawiedliwości niema bez rewzíji traktatów pokojowych".

Zapatrywania Nittiego co do rewizji traktatu na korzyść Niemiec nie są oczywiście rzeczą nową. Znana jest też jego nienawiść do Polski której źródeł szukać trzeba chyba w natchnieniach z Berlina. Pod tym więc względem wywiad jego jest nie rewelacją. Co więcej, może on być pożytecznym argumentem dla tych realnych polityków, którzy — jak to zresztą uczyniono i ze strony polskiej — wskazywali w kwestji rozbrojenia na grożące ciągle niebezpieczeństwo rewanżu. To bowiem jest faktem, że Nitti uchodzić może za osobistość bardzo dobrze poinformowaną o zamiarach Niemiec i sposobie myślenia miarodajnej opinji niemieckiej.

Z wywiadu Nittiego wynikają wszakże inne jeszcze konsekwencje. Zdaje nam się, że te same traktaty pokojowe, które dały Polsce Pomorze i Śląsk, dały Włochom także dosyć spore zdobycze terytorjalne, oraz, że Niemcy uważają Trydent i Bozen za miasta niemniej niemieckie od Gdańska, Trijest za potrzebniejsze bodaj jeszcze od nich wyjście na morze Śródziemne. P. Nitti jest właśnie współtwórcą tych wszystkich dziś tak za nieszczęsne uważanych traktatów pokojowych. Przed paru laty był widać jeszcze innego, niż dzisiaj zdania. Jeśli je dziś zmienił, to konsekwentnie te zmiany rozciąga zapewne i na zdobycze terytorjalne włoskie. Bodaj że, właśnie w tem tkwi powód, dla którego faszyści, nie uznający programu parcelowania Włoch, który p. Nitti otwarcie pragnie zastosować do Polski, zachowaji się wobec niego kilkakrotnie dość „niegrzecznie"; w konsekwencji czego były premjer musiał Włochy opuścić. „Nemo propheta W każdym razie dziś p. Nitti jest we Włoszech człowiekiem skończonym; działa więc za granicą bo tam znaduje posłuch. Opinja osobistości tak doszczętnie skompromitowanej, jak Nitti nie posiada oczywiście żadnej doniosłości politycznej Jest ona wszakże odzwierciedleniem tych wrogich dla nas prądów, które nurtuję opinję Zachodu i z któremi walczyć musi nasza dyplomacja.

Radjo będzie mógł mieć każdy obywatel polski.

Sprawa radjotelegrafji w Polsce, a zwłaszcza prawnego jej unormowania, znajduje się w stadjum końcowem. W najbliższym czasie mają być ogłoszone przepisy wykonawcze do ustawy o radjotelegrafji, uchwalonej jeszcze 3go czerwca br., a jednak do dziś dnia interesowane sfery nie wiedzą, jakie one będą miały brzmienie.

Generalna dyrekcja poczt i telegrafów w wywiadzie, udzielonym współpracownikowi dwutygodnia „Radjo Amator" udzieliła wiele ciekawych informacji, dotyczących radjotelegrafji w Polsce.

Generalna dyrekcja poczt i telegrafu, opracowując przepisy, kierowała się jaknajdalej posuniętą troską o rozwój krajowego przemysłu radjotechnicznego, oraz o korzyści i wygody radjo amatorów. To też interes obu tych czynników, został w ustawie uwzględniony w sposób rokujący rozwojowi u nas Radjo jak najlepsze nadzieje. Jednakże bezpośrednio, koła interesowane nie były interpelowane o wypowiedzenie się, a to z tego powodu, iż koła te nie są zorganizowane, a nie posiadając swej legalnej reprezentacji, nie mogą dać opinji, któraby była wyrazem zapatrywań niejednostek, lecz ogółu.

Jednakże nie jest jeszcze zapóźno, aby te koła, o ile zdołają się szybko zorganizować, były przez sfery rządowe jak najżyczliwiej wysłuchane.

Przepisy ujęto w duchu liberalnym. Idą one po linji jak największej swobody i są wzorowane na przepisach francuskich Radjoaparaty będzie mógł posiadać każdy obywatel Rzeczypospolitej po otrzymaniu w sposób łatwy licencji i po uiszczeniu pewnych, niewielkich zresztą, opłat w urzędach poczto telegraficznych. Ograniczeniu ulegnie jedynie posiadanie prywatnych stacji nadawczych. Decydujące są tutaj względy bezpieczeństwa publicznego i obrony państwa. Jednak że instytucje naukowe oraz osoby, pracujące naukowo, również na stacje nadawcze będą mogły uzyskiwać pozwolenia.

Aparaty wolno będzie wyrabiać każdemu, bez żadnych ograniczeń. Zarówno ustawa, prze

pisy, jak i tendencje gen. dyrekcji idą w kierunku jaknajżyczliwszej opieki nad tą gałęzią produkc. krajowej. To też już ustawa przewiduje dla fabrykantów krajowych pewne uprzywilejowanie w porównaniu z wyrobami całkowicie lub częściowo sprowadzonemi z zagranicy. W tym kierunku podążać też będzie pilityka celna. Jednakże nie leży w zamiarach generalnej dyrekcji jakieś specjalne uprzywilejowanie jednej lub kilku wytwórni krajowych, pozostawiamy tutaj pole dla wolnej konkurencji.

Sprawa Broadcastingu w niedługim czasie będzie definitywnie załatwioną. Ogłoszone zostało wezwanie do składania ofert na koncesję na Broadcasting. Dotąd wpłynęło 10 zgłoszeń, a przyjęta zostanie oferta najkorzystniejsza. Poważny wpływ na przyjęcie oferty mieć będzie również kwestja produkcji, a mianowicie większe szanse uzyskania koncesji będzie miała ta oferta, która obok eksploatacji Broadcastingu, zobowiązuje się również zorganizować fabrykę radjoodbiorników. Koncesja obejmie przypuszczalnie tylko warunki eksploatacji Broadcastingu.

Bliższe pertraktacje z wybraną firmą ostatecznie ustalą warunki udzielenia koncesji, co nastąpi niewątpliwie pod koniec bieżącego roku Broadcasting obejmować będzie kilka stacji nadawczych, względnie przekaźnikowych. Uruchomione zostaną najpóźniej z początkiem przyszłego roku.

TELEGRAMY.

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA, 2.10 (Pat). Rada Min. na posiedzeniu w dniu 1 bm. uchwaliła rozporządzenie o płatach za mieszkania, zajmowane przez funkcjonarjuszy państw. i wojskowych zawodowych w budynkach państwowych, wynajętych lub administrowanych przez skarb państwa. Lokale reprezentacyjne, istniejące w gmachach państwowych i użytkowane przez prezesa Rady Min. lub wojewodów są wolne od opłaty. Wojskowi i funkcjonarjusze państw., którzy z tytułu swej służby zajmują mieszkania służbowe, płacą za nie komorne w wysokości urzędowego dodatku za mieszkanie. W innych wypadkach za podstawę obliczenia w wysokości opłat za korzystanie z mieszkań, otrzymywanych przez funkcjonarjuszy państw. i wojskowych zawodowych od skarbu państwa w naturze, służyć będzie za podstawę w myśl postanowień ustawy i ochronie lokatorów. Wysokość tego komornego dla lokali, które przed rokiem 1914 nie były wynajmowane ustala się w ten sposób, że miejscowości dzielą się na 4 kategorje odpowiadające podziałowi, ustalonemu w rozporządzeniu o dodatkach mieszkaniowych przyczem miasto Warszawa stanowi odrębną kategorję.

Wysokość podstawowego komornego od 1 metra kwadrat. powierzchni używalnej ustala się od 5 do 16 złotych, zależnie od kategorji miejscowości oraz jakości mieszkania. Wysokość opłaty ustala władza lub urząd zarządzający budynkiem. Od obliczonego w ten sposób podstawowego komornego pobierane będą należytości zgodnie z ustawą o ochronie lokatorów, która będzie też normowała wzrost tych należności. Rozporządzenie niniejsze ma moc obowiązującą od 1 czerwca 1924 roku.

Z Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 2.10. (Pat). Dziś przed poł. pod przewodnictwem radcy związkowego Motty rozpoczęło się oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem plenarne posiedzenie zgromadzenia Ligi. Sprawozdawca komisji prawniczej i równocześnie przewodn. komisji rozbrojeniowej delegat grecki Pelitis przedstawił sprawozdanie o protokule w sprawie arbitrażu i rozbrojeń. Podkreślił on wielkie dzieło dokonane przez 5 zgromadzenie Ligi Narodów, a w szczególności klauzulę na podstawie której załatwione być mają w drodze obowiązkowego arbitrażu wszystkie konflikty, zarówno charakteru prawnego, jak i politycznego.

Upadek gabinetu Greckiego.

ATENY, 2.10 (Pat). Dziś w południe rząd podał się do dymisji.

Wahabici atakują Mekkę.

KAIR, 2.10 (Pat). Osoby, przybywające z potwierdzają krytyczną sytuację panującą w mieście i dodają, że pielgrzymi uciekają masowo z Mekki. Zmobilizowana przez Husseina policja wyznaczona została do eskorty rządu, który przenosi się do Diobbach. Wobec tego Mekka pozbawioną została opieki. W mieście szerzy się anarchja. Wahabici znajdują się w odległości zaledwie kilkunastu klm. od miasta.

Jak pojechał, tak i wrócił.

KOWNO, 2.10 (Pat). Przybył tu z Genewy delegat litewski do Ligi Narodów Sidikauskas celem przedłożenia rządowi sprawozdania z obrad genewskich.

Votum ufności dla dr. Seipla.

WIEDEN, 2.10 (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu austrjackiej Rady Narodowej uchwalono votum ufności dla kanclerza Seipla i przyjęto układ genewski. Wnioski opozycji odrzucono.

Powrót Skrzyńskiego.

WARSZAWA, 2.10 (Pat). Min. spraw zagr. p. Aleksander Skrzyński w czwartek wieczór opuszcza Genewę. Pan Min. wróci do Warszawy w poniedziałek rano.

Koncetracja wojsk sowieckich.

RYGA, 2.10 (Pat). W sprawie wiadomości o koncentracji wojsk sowieckich, pociągów pancernych oraz eskadr lotniczych na granicy łotewskiej dzienniki dowadują się ze źródła oficjalnego, że wiadomości te są przesadzone. Armja czerwona odbywa obecnie manewry w pobliżu estońskiej granicy w celach demonstracyjnych.

Kandydaci na województwo poleskie.

WARSZAWA, 2.10. W kołach parlamentarnych kursują pogłoski o mianowaniu na stanowisko wojewody poleskiego w miejsce p. Downarowicza generałów Nordwid Neugebauera lub Berbeckiego.

Pod hasłem redukcji.

WARSZAWA, 2.10. W dniu wczorajszym przedstawiciele zjednoczenia narodowego kolejarzy zostali wezwani do min. kolei p. Tyszki na naradę w sprawie zamierzonej redukcji kolejarzy. Redukcje te, jak wiadomo, objąć miały ogromną cyfrę 23 tysięcy osób. Po dłuższej konferencji min. Tyszka oświadczył delegacji, że czas zimowy wszystkie projekty redukcji kolejarzy odwołuje, odnośne rozporządzenie przesłane będzie do wszystkich dyrekcji kolejowych. Wiadomość o tem, będzie miała znaczenie uspakaja

W Dżungli Kochinchiny

39) *romans z francuskiego.*

— Ten człowiek ma słuszność — potwierdził Rawenna.—Ludzie ci zbiegli z wieczora i mają już za sobą całą noc; bez nich wprawdzie nie możemy już marzyć o jakiemś zbrojnem wystąpieniu, ale z nimi także niewielebyśmy wskórali. Zbiegliby nam w czasie bitwy tak samo jak dziś, tylko z większą dla nas szkodą. Pierzchnęliby na widok czarownic, jak eskorta Redowskiego.

Utrata całej prawie siły zbrojnej, zmieniała tak dalece plany, że obaj przewódcy wyprawy, popadli w osłupienie.

Piotr, czując w głębi niedorzeczność swych słów, powtarzał uparcie:

— Mniejsza z tem, pójdę w każdym razie, pójdę sam, jeśli tego zajdzie potrzeba.

— Pójdziemy obaj — odparł spokojnie misjonarz — a jak pan widzisz, garstka tych ludzi nie odstąpi nas, skoro nie odeszli dotąd. Pozostali nam także kornacy i słonie.

Ruszono więc dalej, nie troszcząc się o nieobecnych. Trzeba jednak było postępować noga za nogą i z największą ostrożnością, a najbliższy nocleg wypadł im znów nad rzeką. Nauczeni poprzedniem doświadczeniem kornacy, uwiązali mocno słonie i noc przeszła spokojnie. Lecz nad ranem dały się znów słyszeć z głębi lasu porykiwania leśnego stada, a słonie znów nastawiły uszy i odpowiadać zaczęły swym nieznanym braciom. W godzinę później, gdy miano wyruszyć, zwierzęta stawiły niespodziewany opór i nie chciały żadną miarą przejść przez rzekę. Ryczały, protestując i okazały widoczną chęć zawrócenia w przeciwną stronę. Bokohama dał przykład, a wszystkie mniejsze sztuki rwały się za nim. Kornacy użyli wtedy ostatecznego środka i zapaliwszy pochodnie straszyli zwierzęta ogniem. Świecili im w ślepia, okrążyli ich niby wieńcem ognistych języków, tak, że wreszcie dały się poskromić i odurzone, nawpół przytomne dały się przepędzić przez wązki bród. W tej chwili jeden z kornaków, który pobiegł był na wywiad, powrócił z twarzą tak zmienioną, że Piotr i Rawenna zawołali jednogłośnie:

— Co to jest co widziałeś z tamtej strony rzeki?

— Słonie! Tam są słonie, ale takie, jakich nie widział dotąd nikt w żadnej puszczy naszego kraju.

— Jakie! — pytał misjonarz z roziskrzonym wzrokiem. — Czy to są duże zwierzęta?

— Ogromne! — wielki ojcze. Wyższe bez porównania od naszych, a przytem mają sierć długą, która zwisa im na łapy, a także na szyi gdzie obrasta ich jak grzywa lwa.

— Sierść długa, która obrasta im szyję i tworzy wielką grzywę, podobnie jak u lwa? — powtórzył jak echo Rawenna. Przewidywania moje sprawdzają się; jeszcze jedno ogniwo, a cała ta historja, zakrawająca na bajkę, której poszczególne etapy układają się oddawna w mej głowie, stanie się rzeczywistością.

Gdyby Piotr de Lursak, nie był tak pochłonięty swym bólem, zauważyłby już dawno, że towarzysz jego jest dziwnie podniecony, że rozważa. coś kombinuje, a nawet sądziłby można że wbrew trudnemu i niemal rozpaczliwemu położeniu, w jakiem się znajdowali, przenika go jakaś tajemna radość.

— Czy słyszałeś pan, co mówił ten człowiek — przemówił wreszcie misjonarz tonem niemal tryumfującym, kładąc rękę na ramieniu Piotra.

— Słyszałem — odparł tamten nieco niecierpliwie — ale teraz słyszę coś gorszego. Te przeklęte dzikie słonie, spacerują sobie tuż za nami jakby umyślnie aby nam odciągnąć nasze.

— To nie słonie — wyrzekł niemal uroczyście misjonarz — a raczej są to pra słonie, olbrzymy, o których przypuszczano dotąd, że już dawno zaginęły i że tylko kości ich bielejące pod ziemią, które znajdujemy niekiedy, świadczą o ich niesamowitych rozmiarach Słuchaj pan!

Z lasu dochodził głuchy tętent i trzask deptanych gałęzi, przybliżał się, rósł; potężniał potem słabnąć zaczął i oddalał się, lecz długo jeszcze echo przynosiło go do miejsca, gdzie stali zasłuchani, oszołomieni niezwykłością zjawiska.

— Więc ksiądz mniema, że to mamuty? — przemówił wreszcie Piotr.

— Nie mniemam, lecz jestem przekonany. Jest to fakt oczywisty, któremu żaden sceptyk zaprzeczyć dziś nie może — odparł Rawenna, na którego twarzy odbiła się pewnego rodzaju błogość.

ROZDZIAŁ XVIII.

Powrócili do karawany, która czekała na nich na skraju lasu i udali się w dalszą drogę. Po drodze układali plan. Byli już teraz prawie pewni, że w odkrytej przez nich dolinie, znajdować się musiało drugie wejście do świątyni i postanowili je odnaleźć. Nie mieli oczywiście zamiaru atakować przybytku czerwonych bogów, nie posiadając do tego odpowiednich sił i dlatego nie chcieli brać ze sobą ludzi. Karawana zostanie na brzegu, oni sami tylko spuszczą

jące wobec wrzenia, które już zapanowało w szerokich sferach kolejarskich w oczekiwaniu zapowiedzi redukcji.

Niebywały rekord poczytności.

WARSZAWA, 2.10. Jak dowiadujemy się, książka Marszałka Piłsudskiego pt. „Rok 1920" omawiająca pamiętne dzieje najazdu bolszewików na ziemie polskie i triumfalne zwycięstwo oręża polskiego w bitwie pod Warszawą, cieszy się niezwykłem powodzeniem, nienotowanem dotychczas w naszych stosunkach wydawniczych.

W sprzedaży sortymentowej w księgarni L. Wendego, której nakładem książka wyszła, sprzedano 1514 egzemplarzy. Dalsza sprzedaż utrzymuje się na tej samej wysokości.

Olenin shwytany.

ŁUNINIEC, 2.10. W dniu wczorajszym pościg za bandą łuniniecką doprowadził do schwytanie głównego herszta bandy Olenina vel Olenki vel Kalinina.

Herszt bandy odmawia jakichkolwiek zeznań. Po dokonanej rewizji osobistej okazało się że jest on komisarzem bolszewickim. Ubrany jest w strój komisarzy bolszewickich: czarną skórzaną kurtkę. Dystynkcje ma pozrywane.

Schwytano go w lasach lubaszowskich na granicy powiatu łuninieckiego i baranowickiego w nocy.

Do szybkiego zlikwidowania bandy w dużej mierze przyczyniły się oddziały wojskowe.

ŁUNINIEC, 2.10. Pod Łunińcem w Średniem Siole przejeżdżający z patrolem wojskowym dowódcą brygady jazdy schwytał 8 bandytów z karabinami i granatami ręcznemi. Po salwie, bandyci podnieśli ręce do góry i oddali broń.

Marsz na Pekin.

TOKIO, 2.10 (Pat). Według nadeszłych tu wiadomości, armja mandżurska Tsąng Tse Lina maszeruje na Pokin.

KRONIKA

— KONCERT p. L. HAKOWSKIEJ.

Znakomita skrzypaczka Lili Hakowska przed wyjazdem zagranicę przybywa do Kalisza na jeden koncert i wystąpi w sali Towarzystwa Muzycznego dnia 4 października o godz. 8.15.

W programie: Mendelsohn, Mozart, Kreisler Wieniawski, Saint Saens.

— UPOSAŻENIE DUCHOWIEŃSTWA.

Wzwiązku z projektem nowych zasad uposażenia duchowieństwa, uwzględniającym oprócz wynagrodzenia pieniężnego deputaty gruntowe dla poszczególnych parafji. Jak się dowiadujemy, zainteresowane ministerstwa porozumiewają się obecnie co do zasad i obszaru wydzielanych na te cele ziemi.

— KREDYTOWANY PRZEJAZD DLA OSADNIKÓW.

Osadnicy, udający się na nabyte gospodarstwa korzystają na kolei państwowej z ulgowego przejazdu i przewozu posiadanego dobytku. Ulga ta wynosi 550 proc. przy przewozie mienia i 100 proc. przy przejeździe osadnika i jego rodziny. W celu uzyskania zniżki zainteresowani winni zgłaszać się do odnośnych komisarzy ziemskich w powiecie dotychczasowego ich miejsca zamieszkania. Do złożonej prośby osadnicy dołączać winni: dowód nabycia gruntów poświadczony przez komisarza ziemskiego; wykaz przedłożonych członków rodziny, zaświadczenie gminy że przewożony dobytek jest istotnie własnością osadnika, oraz zaświadczenie o sprzedaniu dotychczas posiadanego gruntu. Zniżki przewozowe dla osadników mają zastosowanie tylko przy przejazdach ponad 100 kilom.

— JAK WYGLADA FAŁSZYWA DWUZŁOTOWKA.

Pojawiły się znowu w obiegu fałszywe bilety zdawkowe 2 złotowe. Falsyfikat wykonany jest na papierze bibulastym bez połysku. Strona przednia: tło zestylizowane z kwiatków na falsyfikacie silniej uwydatnione w kolorze brudno) bronzowym; druk, podpisy miejscami w tekście zamazane; obramowanie portretu Kościuszki oraz portret wykonane w kolorze ciemniejszym niż autentyki; numeracja miejscami przerywana. Odwrotna strona: tło siatkowe nikłe, miejscami przerywane; rozeta wykonana niezręcznie, linje niewidoczne, litery nierówne, zamazane. Napisy: DWA ZŁOTE rozlany. Falsyfikat łatwo rozeznać.

— PRZEJECHANY PRZEZ POCIAG.

W dniu 1.10 br. o godz. 22 na torze kolejowym Opatówek — Radliczyce na 19 klm. za sygnałem w stronę W Radliczyc znaleziono człowieka mężczyznę z obciętemi nogami przez pociąg, nazwiskiem Wiewiórowski, mieszkańca m. Dobry. Wyżej wym. odwieziono do szpitala św. Trójcy, gdzie po paru godzinach zmarł.

Dochodzenie na razie nie ustaliło przyczyny nieszczęśliwego wypadku.

— „WIADOMOSCI LITERACKIE".

Nr. 39 „Wiadomości Literackich" zawiera dalszy ciąg polemiki w obronie klasycyzmu, wywiad z Antonim Langem, artykuły informacyjne o dramaturgu włoskim Rosso di San Secondo, o Begasie, o nieznanych listach Dostojewskiego nowele M. Jehanne Wielkopolskiej „Samowarki", całą stronę recenzji z książek, sprawozdania z zakresu kina, muzyki i plastyki, charakterystykę Karsawiny pióra A. Słonimskiego, przegląd prasy, notatki i korespondencję.

Cena 6 stronicowego numeru 50 groszy.

OFIARA

Z okazji zaręczyn p. Reginy Flakowiczówny z p. W. Kroumanem na dom Starców wyz. mojż. składa 10 zł. Z. Frydlender.

Wygrane dolarówki

Wygrane padły kolejno na następujące numery:

8000 dol. Nr. 845637.
3000 dol. Nr. 101050.
Po 1000 dol. Nr. Nr. 698592, 156786, 047990, 085437, 335487, 936739, 201130, 869831, 189606, 245530.
Po 100 dol. Nr. Nr. 857533, 652353, 699164, 522406, 409660, 059931, 186046, 938356, 095734, 312803, 605038, 921728, 337842, 603479, 755413, 925139, 605622, 518029, 760611, 605086, 807087, 775031, 950367, 045049, 854712, 308844, 373068, 270039, 932464, 935663, 337849, 901306, 775548, 838508, 459470. 670897, 054417.

wygrana 40.000 dolarów padła na Nr. 860.205.

się do rozpadliny, by robić poszukiwania, a jeśli się da, wkraść się niepostrzeżenie do wnętrza gmachu.

Było to przedsięwzięcie śmiałe i niemal szalone, lecz nie mieli innego wyboru, o ile nie chcieli wracać, nie przynosząc z sobą innych wiadomości, prócz doniesienia o śmierci Redewskiego. Piotr ani chciał słyszeć o odejściu, dopóki nie dowie się czegoś pewnego o losie Wandy. Misjonarz nie mógł i nie chciał go opuścić a zresztą ciągnęła go nieprzeparcie chęć ostatecznego rozwiązania zagadki tego kraju i tej religji, której obrzędy domagały się tak okrutnych praktyk.

Wieczór już był, gdy przystąpili wraz z garstką przewodników, którzy dotrwali aż dotąd, Piotr i misjonarz pochylili się nad brzegiem rozpadliny, badając chciwie jej wnętrze. Położyli się na wznak tuż przy krawędzi i leżeli tak długo w milczeniu i nieruchomie, nasłuchując odgłosów.

— Nic — rzekł wreszcie Piotr. Pustka i cisza — i chciał już powstać zniechęcony, lecz misjonarz pociągnął go za bluzę.

— Patrz! Tam naprzeciw, trochę na lewo, światła.

W samej rzeczy dwa światełka zapłonęły w ciemności, gdzieś w dali, jak gdyby na stoku przeciwległej ściany. Światełka migotały, jakby mrugając na podróżnych, w środku żółtawych a niebawem zaświtały nowe. Piotr naliczy ich siedem.

— Dolina jest widocznie zamieszkała —zauważył cicho. — A może te światełka, to ognie, ognie, które palą strażnicy świątyni?

— Przypuszczasz więc wraz ze mną, że czarownice mieć muszą jakąś gwardję przyboczną

— Jestem tego pewny. Nigdy człowiek tak dzielny, jak Redewski nie dałby się pokonać, cnociażby hufcom rozwścieczonych bab.

— A jednak przeważająca siła — zauważył Rawenna

— Wszakże sami mówiliście, a i Hmon potwierdziła to samo, że są to przeważnie kaleki, kulawe, ślepe, bezrękie nie muszą więc być fizycznie silne.

— Fizycznie nie, ale owe fluidy, któremi rozporządzają...

— Ach, ta suggestja, hypnoza czy jak to nazywacie! Sądzę jednak, że ta nie wiele działa w czasie bitwy Co do mnie przynajmniej wiem, że nie zastraszyłaby mnie żadna z tych wynaturzonych kobiet, chociażbym stał przed nimi sam, spętany i pod wyrokiem.

— Ale tymczasem patrz pan na te światła, rzekłbyś, że przytwierdzone są do ściany; do samej ściany — powtórzył ze szczególnym śmieszkiem misjonarz. — Może to są groby, może korytarze, wiodące do świątyni, a może jeszcze co innego?.

Niezwykły ton, jakim misjonarz wymówił te słowa, zastanowił Piotra, chciał go właśnie zapytać, co ma na myśli, gdy naraz przypomniał swe obowiązki wodza karawany.

— Nasze ognie należy zgasićć by nas nie zdradziły. Powstał i sunął cicho ku karawanie, gdzie właśnie kornacy sposobili się do rozłożenia ognia. Nie mówiąc nic, rzucił się na stos suchych gałęzi i rozrzucił je nogą, zadeptując pierwsze iskierki.

— Żadnego światła, żadnych ogni — rozkazał cicho. Tam są ludzie! — dodał, wskazując na dolinę. — Miejcie się na baczności.

Mrok nocny, który gromadził się już dokoła nie dozwolił mu odróżnić sylwetek ludzkich, zawołał więc przewodników.

— Ngur i Pat! gdzie jesteście? Chodźcie tu bliżej.

— Jesteśmy, panie!

— Weźcie zwój sznurów, które zabraliśmy i przynieście tam nad brzeg tej rozpadliny, którą odkryliśmy po południu; ojciec Rawenna czeka tam, na was.

Przed odejściem rzucił jeszcze jeden rozkaz

— Kornac i słoń niech tu zostaną, dopóki Ngur i Pat nie powraca i niech słuchają ich rozkazów, w czasie naszej nieobecności. Zrozumiejiście?

Powrócił do miejsca, gdzie zostawił Rawennę i zastał go w tej samej zawsze postawie: wpatrzonego w nieznane światła. Pociągnął go za rękę, chcąc wyrwać go z tego odrętwienia.

— Musimy przedsięwziąć coś stanowczego, — rzekł do niego.

— Myślałem właśnie, jak się tam opuścić.

— Ależ, bardzo prosto: spuścimy się na sznurach, których na szczęście posiadamy cały zwój, kazałem je właśnie przynieść twoim ludziom.

— Lecz czy są dość długie. Nie znamy przecie wysokości tej ściany całkiem prostopadłej.

— Na ogół 300 metrów! objaśnił Piotr to chyba wystarczy.

— W takim razie niema czasu do stracenia, spuścimy się w nocy, gdyż inaczej zobaczono by nas.

— I jak tak myślę — rzekł Piotr. Skoro się spuścimy na dno, podsuniemy się w ciągu nocy w sąsiedztwo grot i znalazłszy jaką kryjówkę, będziemy tam czekać dnia. Zresztą pójdę najpierw sam, na pierwszy wywiad.

(D. C. N.).

Radjo, a życie.

Radio a polityka.

W Stanach Zjednoczonych jest oddawna w zwyczaju, że prezydent państw zwraca się swojemi orędziami nietylko do Senatu i Zgromadzenia reprezentantów, ale do całego narodu. Uprzednio dokonywanem to było przez plakatowanie przemówień, obecnie jednakże prezydent Coolidge zainicjował nadawanie radjotelefoniczne przemówień w Senacie. W ten sposób setki tysięcy odbiorców wysłuchało przemowy, przyczem nadanie było takie wyraźne, że w Chicago słyszano przewracanie kertek manuskryptu, nie mówiąc juz o uwagach członków Zgromadzenia.

Radio w policji.

Dowództwo policji m. Detroit w Stanach Zjednoczonych postanowiło utworzyć specjalny oddział radiowy. Na szeregu samochodach, wyposażonych w tarcze ochronne i karabin maszynowy złożono aparaty odbiorcze z antenami ramowemi z pomocą, których osada samochodu otrzymywać może rozkazy dowództwa. Samochody patrolują w dzielnicach niepewnych i dzięki T. B. D. mogą natychmiast zjawić się w miejscu jakiegoś wypadku czy zaburzeń. Również policja niemiecka stosuje T. B. D. przy wydawaniu rozkazów posterunkom w parkach i na szosach, ułatwiając w ten sposób informowanie policjantów o zaszłych w pobliżu wypadkach,

Radio w więzieniu.

Zarząd więzienia w Filadelfji ustawił w celach dobrze sprawujących się więzniów aparaty odbiorcze, umożliwiając aresztantom komunikowanie się ze światem. Inowacja ta podobno dobroczynny skutek na zachowanie się więźniów.

Radio w szkolnictwie.

Magistrat m. Paryża wyasygnował 200.000 fr. na urządzenie instalacji odbiorczych w średnich i zawodowych szkołach męskich utrzymywanych przez miasto i wprowadza z nowym rokiem szkolnym wykłady radiofonji jako przedmiot obowiązkowy.

Na grobie Romea i Julji.

Na rogu opuszczonych uliczek Via Arche Scaligere i Pecheria Vechia w Weronie stoi zwykły, stary, walący się domek. Żadna pamiątkowa tablica nie objaśnia, iż w domu tym, będącym niegdyś wspaniałym mieszkaniem starożytnego rodu, ujrzał światło dzienne, bohater tragedji miłosnej, Romeo

Stare gotyckie okna są od wielu lat zamurowane, w niszczonym dziedzincu stoją wozy uliczne Jedynie na balkonie kwitną w doniczkach oleandry, tak, jak niegdyś za czasaw miłości Romea. Werończycy przechodzą obojętnie obok tegó domku, nie zwracając na niego najmniejszej uwagi, obcym jedynie szczęśliwym zbiegom okoliczności udaje się odnaleźć miejsce urodzenia Romea.

W odległości dwustu kroków od Pecheria Vechia znajduje się mały pałacyk rodziny Capulet'ich w którym niegdyś piękna Julietta wylewała dziewicze łzy. Obok bramy wmurowana jest mała marmurowa tablica na której zatarty napis głosi: „Qeste furono le case del Capuleti d'onde usci la Giulletta per eni tanto piansero i enosi gentili o i poeti cantarono" (Ten dom był pałacem rodziny Capulet'ich gdzie urodziła się Julja, której smutny los szlachetne serca opłakują i poeci opiewają). Dzisiaj dom ten stoi spokojny i opuszczony.

W tych małych, kamieniem wyłożonych, pokojach narodziła się wzruszająca tragedja podziwiana przez cały świat.

Niedaleko od tego pałacu znalazł ten miłosny dramat swoje zakończenie: w klasztorze franciszkańskim leżą pochowani kochankowie.

Klasztor Franciszkanów w Weronie to posępny tajemniczy budynek. Przez małe podwórko dochodzi się do grobowca ze zwłokami kochanków, których dopiero śmierć połączyła. Obok kamiennego grobowca powstał istny ogród; hiacenty i białe lilje chylą przyjaźnie swe główki. Pomiędzy kwiatami widnieje otwarta kamienna trumna — tutaj spoczywali niegdyś. Obecnie śpią snem wiecznym pod kamienną mozajką grobowca W jednym z rogów pustej trumny znajduje się biust Szekspira dzieło Włocha Cattani'ego.

Dzisiaj to miejsce bywa zwiedzane przeważnie przez zakochane pary. Większość z nich składa do pustej trumny kartki, na których napisane są ich imiona.

Redaktor W. RADWAN. Druk „Gazety Kaliskiej", Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. o ogr. odp.